Nr. 14a. Dnia 14 stycznia. Czwartek. Dnia 2 (14) stycznia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pi[illegible] kop., każdy następny 2. kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Hilarego B. Dokt. K.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 57 w.
Piątek: Pawła I Pustelnika.	Zachód " " 4 " 7.	Zachód " " 1 " 3 r.
Sobota: Marcela Papieża.	Długość dnia godzin 7 minut 58.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.
Niedziela: Antoniego Opata.	Przybyło " " 0 " 20.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.

Pon.: Kated. ś. Piotra w Rzymie
Wtorek: Kanuta Króla.
Środa: Fabjana i Sebastjana M.
Czwartek: Agnieszki P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radogosta, jutro Domosława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana solenna wotywa ku czci N. Sakramentu o godzinie 9-ej z rana; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście ku uczczeniu N. Sakramentu o godzinie 9-ej i pół z rana solenna wotywa, zaś o godz. 3-ej i pół po południu takież nieszpory.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków kasy zaliczkowej. (Lokal kasy oszczędności—godzina 2 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków-reprezentantów Resursy obywatelskiej. (Gmach Resursy na Krakowskiem-Przedmieściu—od godziny 6-ej do 9-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Straszny dwór"; jutro przedstawienie illuzjonisty i magika p. Buatier de Kolta;—Rozmaitości: dziś „Nowe godło"; jutro „Rozbitki";—Mały: dziś „Dzwony kornewilskie"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Dla chorych.

San Remo 8-go stycznia 1886-go r.

Tak rozmaite czytam doniesienia o teraźniejszej zimie na Rivierze, a tyle rodzin ma tu swych chorych, którzy na klimat rachowali, iż czuję się w obowiązku, przynajmniej co do San Remo, Bordighery, Mentony, San Carlo aż do Nizy i Cannes, wiadomości sprzeczne sprostować.

Zimę teraźniejszą uważają tu za wyjątkowo chłodną, jednakże w San Remo raz tylko w nocy termometr spadł do zera (nie niżej) i krótką chwilę padał śnieżek z krupkami. Skutek, jaki wywarł ten moment na roślinach delikatniejszych, jak musa-datury (w kwiecie), heljotropy i t. p., był przerażający. Wszystko zostało zwarzone. Jednakże tam, gdzie rośliny były więcej osłonięte, wytrzymały nieuszkodzone.

Mieliśmy trochę deszczu, trochę wiatru chłodnawego, ale daleko więcej słońca, a na słońcu zawsze stopni kilkanaście ciepła. Bardzo często, z powodu zaniedbanego ogrzewania, w pokojach chłodniej jest niż na wolnem powietrzu. Mieszkańcy skarżą się na tę zimę wyjątkową, my ją znajdujemy ciepłą i stosunkowo pogodną.

Roślinność już się wiosennem życiem rozbudza, fijołki i hjacynty dziko rosnące rozkwitają, niektóre drzewka migdałowe także już różowieją.

W San Remo samem jest kilka różnie osłoniętych i położonych miejscowości, które się różnią od siebie temperaturą, wilgotnością i zasłonięciem od wiatru, a cóż dopiero mówić o wielkich różnicach osad na całej Rivierze. Każdy kątek niemal tych inspektów ma inne warunki, to też bez porady osób znających je, lokować się nie radziłbym chorym.

J. I. Kraszewski.

Pamiętnik fizjograficzny.

Badanie przyrodoznawstwa krajowego i zbieranie materjałów do opracowania dokładnego tej gałęzi wiedzy, jest wielkiem i doniosłem zadaniem, a zarazem olbrzymią pracą, którą podejmują zazwyczaj i przeprowadzają akademje umiejętności lub zasobne towarzystwa naukowe. U nas jednak sprawa ta pozbawioną jest tych naturalnych opiekunów i musiałaby leżeć odłogiem, gdyby nie inicjatywa i działalność pojedyńczych osób. Wielką więc zasługę wobec kraju mają ludzie, nie rozporządzający wielkiemi środkami materjalnemi, którzy podjęli ciężkie zadanie zbierania, gromadzenia i ogłaszania prac naukowych, w tym kierunku przedsiębranych, a to przez wydawnictwo pomnikowego dzieła, jakiem bez kwestji jest „Pamiętnik fizjograficzny".

Uczeni niemieccy i francuscy dobrze już znają wartość tego wydawnictwa i nieraz w naukowych ich pracach spotkać można cytowane ztąd daty oraz liczne wzmianki i odsyłacze. U nas jednak w kraju „Pamiętnik fizjograficzny" niewiele budzi zajęcia, czego dowodem niewielka liczba abonentów, umiejących ocenić doniosłość podjętej pracy i poczuwających się do obywatelskiego obowiązku wspierania tego przedsięwzięcia.

Cały też ciężar wydawnictwa spada na barki nielicznego grona wytrwałych pracowników na polu nauki, którzy pomimo znacznych ofiar, jakie na ten cel ponosić muszą, nie zniechęcają się jednak wcale, lecz rzecz rozpoczętą wytrwale i sumiennie dalej prowadzą.

Właśnie mamy przed sobą świeżo wydany, piąty z kolei rocznik „Pamiętnika fizjograficznego". Układ w nim widzimy ten sam, co w dawniejszych rocznikach przyjęty, a mianowicie obejmuje on cztery główne działy: meteorologję i hydrografję, geologję i chemję, botanikę i zoologję, oraz antropologję. Oprócz tego znajduje się tu na końcu dodatkowy dział miscellaneów.

9)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Od tego czasu starościc przyjeżdżał do Zahoczewia prawie co tydzień, zawsze czterokonną kolasą, zwykle bawił się tylko do wieczerzy i nocą wyjeżdżał, ale czasem się przenocował, bo pani Borowska dosyć go chętnie widziała i mawiała do Krzysi:

— Bardzo dobry to człowiek, dobrego rodu i dobrze widziany w słusznej kompanji; niewiele u niego rozumu, to prawda, ale to z bardzo rozumnymi mężami to także czasem wielka jest niewygoda.

Krzysia zaś ani to, ani owo. Serce tam jeszcze spało podobno. Mało dotychczas kawalerów widziała i zdało jej się, że czy to Dzierzek, czy jaki inny, to w końcu wyjdzie na jedno. Sentyment jej wtedy zapewne był taki, że co postanowią rodzice, to trzeba przyjąć, bo to pewnie najlepsze.

Toż i matka tak o niej rozumiała, bo nigdy jej nie pytała o jej własny sentyment. Ale sama mocno nad tem zastanawiała, obserwowała pilnie starościca, jakie ma przekonania i obyczaje, wypytywała go o jego stosunki rodzinne i majątkowe, a nawet poradziła się księdza kantora, który ją czasem odwiedzał i bardzo kochał się w Krzysi.

Ale ksiądz kantor jakoś dwuznacznie się wyraził o Dzierzku, bo mówił:

— Będzie to bardzo szczęśliwy dzień mego życia, kiedy dam Krzysi ślub z kawalerem, którego i ja też pochwalę. Ale Dzierzek to nie ten, jakiego ja dla niej pragnę w mem sercu. Poczekajmy jeszcze mało niewiele, już się podobno te tam wojny wykurzyły na Rusi, jak przyjdzie chwila spoczynku, to tu niemało się zjawi tego młodego rycerstwa na zamku Leśkim, a i do Hoczwi zabłądzą niektórzy, bo i my mamy niemało krewniaków, co teraz służą, a w czasie spokoju zechcą się postanowić.

Z Krzysią zaś igrał sobie za każdym razem i drażnił ją starościcem; ale Krzysia nigdy się na to nie rumieniła, a odpowiadała spokojnie:

— Ja pana starościca bardzo szanuję i rada mu jestem, kiedy przyjedzie, ale czasem tak mi się uprzykrza, że i nie wiem, co mu mam odpowiadać.

Ksiądz kantor wiedział zapewne, coby miał o tych swatach rozumieć, ale nic nie powiedział, bo to nie rzecz jest pannę zniechęcić dla kawalera, nie mając lepszego na jego miejscu.

Owo więc takie to były te Dzierzkowe konkury. Jakoż i dzisiaj starościc już wcześnie z południa przyjechał, opowiedział matce wszystkie nowiny z sąsiedztwa, Krzysi nasypał komplimentów pod miarę, bo je już umiał na pamięć, ale nareszcie ustał i już się tylko krygował, patrząc na nią słodkiemi oczyma i pokręcając wąsiki. A kiedy się już wszystkie wątki wysnuły, Krzysia musiała go prosić, aby usiadł do klawicymbału i zagrał co wesołego, czemby się można cokolwiek ucieszyć, na czem się też wszystkie konwersacje z nim zazwyczaj kończyły.

Dzierzek grał bardzo pięknie na tym instrumencie, a jeszcze piękniej na skrzypcach, z czego nawet miał niejaką sławę w Warszawie. Przeszłej jesieni grywał na zamku Żółkiewskim wobec królowej i króla, który sam muzykę lubił, a skrzypcom prym dawał—a jak tylko powrócił do ojca, zaraz mu urządził nadworną kapelę, która zawsze podczas obiadów grywała na zamku Sanockim.

To też ciągle on marzył o dniu tym szczęśliwym, kiedy będzie mógł z muzyką przyjechać do Zahoczewia, a cóż dopiero kiedy jego kapela zagra mu na weselu. Marzenie to może go nawet więcej uszczęśliwiło, niżeli te tam inne uciechy, o których śnią drudzy panowie młodzi, którym pstro w głowie, a kunsztów nie znają; lecz na nieszczęście, prędzejby ugryzł kamienia, niżeli serca pani Borowskiej, więc trzeba było czekać cierpliwie do czasu.

Chwałaż Bogu przynajmniej, że pewnym był Krzysi, boć o tem nie miał zwątpienia, że o innym nie myśli, a jego szczerze miłuje.

Toż na jej rozkaz skoczył zaraz do klawicymbału i grał pieśni, na przemian wesołe i tkliwe, jako się ich swojego czasu nauczył od włochów w Warszawie. A obiedwie kobiety siedziały tymczasem przy drzwiach otwartych na ganku, zażywając zarazem i słodkich tonów muzyki i miłego chłodu, bo słońce już się ku zachodowi skłaniało, a jego promienie przez gęste drzewa słabo się przedzierały.

Z ganku wychodził widok na wielką bramę wjezdną, na której piąterku stróże siedzieli i mieli zwyczaj dawać znak trąbą, jeżeli jakich podróżnych dojrzeli na trakcie, bo chociaż to czasy były dosyć spokojne, jednak na tych tam górskich zameczkach zachowywano pewną ostrożność.

Toż i teraz stróż właśnie uderzył w trąbę, a widząc, że pani sama siedzi przed zamkiem, wybiegł na zewnętrzny krużganek i zawołał:

— Jejmość dobrodziejko! goście jadą!

Obiedwie kobiety spojrzały na wysoko sklepioną bramę, Dzierzek także grać przestał i stanął za niemi—a tymczasem pod łuk bramy wjechał mały poczet zbrojny, ale bardzo przystojny, a nawet dosyć błyszczący.

Ludzie ci wjechali stępą, z wielką powagą pod bramę i tak się też zbliżyli do ganku. Wszyscy siedzieli na dobrych koniach, ale trochę schudzonych, jakoż i barwa na nich była wyszarzała cokolwiek; widać było na pierwszy rzut oka, że to jakiś towarzysz pancerny powraca ze swoją czeladzą z wojny, zapewne ażeby w domu czas jakiś wypocząć.

Ale uzbrojeni byli wszyscy dostatnio. Ci, co byli na zadzie, mieli dobre muszkiety i szable u boku, ten i ów miał parę pistoletów za pasem, albo choć jeden na smyczy, zaś na ich czele jechał towarzysz, albo może porucznik, w lśniącym szyszaku z piórami i bardzo pięknej koszulce stalowej, ujętej pod szyją, na ramionach i w pasie w blachy złocone. Przez

Dział meteorologji i hydrografji, tak ważny pod względem praktycznym, gdyż gromadzi materjały mające posłużyć do opracowania klimatologji krajowej, mającej doniosłe znaczenie dla sprawy rolnictwa i przemysłu, zawiera dalszy ciąg spostrzeżeń meteorologicznych, prowadzonych w Warszawie przez p. Kowalczyka, jak również spostrzeżenia meteorologiczne w Lublinie oraz w Płońsku, dokonywane przez p. Jędrzejewicza.

Ciekawą jest rozprawka p. Pietkiewicza, zajmująca się dziełem Wilda, traktującem „O temperaturze powietrza w Cesarstwie rosyjskiem".

Najwięcej interesującym jest dział geologji i chemji, w którym przedewszystkiem odznacza się studjum prof. Trejdosiewicza nad pokładami węgla kamiennego w okolicy Kamieńca.

Nie mówiąc już o ciekawej stronie naukowej, zwrócimy uwagę na doniosły wynik praktyczny tej pracy, mianowicie obliczenie, że znajdujący się tam pokład węgla brunatnego ciągnie się nieprzerwanie od Kulicżówki do Żołob i tworzy pas mający 5 i pół wiorsty długości a 2 wiorsty szerokości. Grubość tego pokładu wynosi 2·13 m. Wobec tego więc zapas węgla brunatnego w okolicy Kamieńca wynosi 2,750,000 sążni sześc., czyli 220 miljonów korcy. Licząc zaś wartość korca węgla chociażby po 10 kop., przedstawia pokład ten wartość 22 miljonów rubli.

Nader cenne jest studjum inż. górn. p. A. Michalskiego nad formacją jurajską w Polsce, oraz tłumaczenie rozprawki znanego z cennych prac naukowych, drukowanych w czasopismach niemieckich, radcy górn. ś. p. Pusza p. t. „Nowe przyczynki do geognozji w Polsce". Tłumaczenie zostało dokonane przez p. Rajchmana z rękopismów pozostałych po autorze. Ciekawem wreszcie jest p. Znatowicza zestawienie rozbiorów chemicznych wody wiślanej oraz wszystkich w ogóle wód w Warszawie za napój używanych, a wykonanych przez rozmaitych badaczy.

Bardzo bogaty jest dział botaniki i zoologji, gdyż zawiera on aż 10 rozmaitych rozpraw botanicznych, przeważnie sprawozdań z wycieczek i spisów roślin z rozmaitych okolic kraju, oraz 5 prac z zakresu zoologji, pióra pp. Dziedzickiego, Wałeckiego i Osterloffa.

Dział antropologji obok opisu rzadkiej urny twarzowej, znalezionej w Sokołowie przez p. Zawiszę, rozprawki „O starożytnych żarnach w Polsce" i „Wiadomości o ludowych nazwach rozmaitych roślin w Prusach królewskich", zawiera pracę p. Karłowicza „O imionach własnych polskich miejsc i ludzi".

Jest to cenny przyczynek do badań nad językoznawstwem, oraz starożytnościami prawnemi i geografją kraju.

Jak więc widzimy, są tu bardzo wartościowe materjały i nabytki dla przyrodoznawstwa krajowego, starannie zebrane i objaśnione 24-ma doskonale wykonanemi tablicami rysunków, litograficznych.

W innych krajach, niwa ta pracy, oprócz opieki korporacyj naukowych, liczy szerokie koła współpracowników i amatorów wśród swego społeczeństwa; u nas dotychczas większe zainteresowanie publiczności do nauk przyrodniczych jeszcze się nie rozbudziło, na tem więc większą uwagę i uznanie zasługują prace podjęte i dokonane staraniem i usiłowaniem nielicznego koła ludzi, miłujących szczerze naukę.

J. Gr.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wkrótce przystąpione zostaną roboty około przedłużenia linji kolei dąbrowskiej do Granicy i Sosnowic. Do prowadzenia robót przeznaczeni zostali: inżenier Zieliński i pomocnik inżeniera Groziński. Długość nowego toru do Sosnowic wynosić będzie 13 wiorst i 244 sążni, do granicy zaś austrjackiej 8 wiorst i 235 sążni. Roboty wykończone będą w ciągu roku bieżącego.

= Z powodu nieporozumień, zaszłych pomiędzy zarządami kolei niemieckich a międzynarodowem belgijskiem towarzystwem, wagony tegoż towarzystwa, odznaczające się niezwykłą wygodą i elegancją, mają przestać kursować po kolejach niemieckich, a tem samem będą wycofane z pociągów tutejszych kolei, łączących się z granicami niemieckiemi.

= Projekt otworzenia w Warszawie banku hipotecznego, mającego na celu udzielanie pożyczek na domy po Towarzystwie, czyli na drugie numera hipoteki, obecnie o tyle postąpił, że grono rzeczoznawców wypracowało już ustawę, która wkrótce przesłaną zostanie do zatwierdzenia władzy.

= W zawiadywaniu Towarzystwa dobroczynności znajduje się obecnie 25 czytelni, które, według ostatniego sprawozdania, posiadały 14,473 dzieł w 18,823 tomach. Z czytelni tych korzystało 4,013 osób, które przeczytały w ciągu roku 114,967 tomów, a zatem na jedną osobę przypada średnio 24 tomów.

= Rewizje sanitarne w ciągu zeszłego tygodnia zostały dopełnione w 224 posesjach i za znalezione nieporządki 14 właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Dziś o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w sali magistratu licytacja na danie nowych podłóg w zabudowaniach oddziału mirowskiego straży ogniowej.

= W sobotę, d. 16-go b. m., o godzinie 11-ej z rana, odbędzie się w sali sesjonalnej magistratu drugie losowanie numerów obligacyj pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacji serji I-ej na 6,900 rs.

= **Z teatru i muzyki.**

* Nareszcie Sauret grał w napełnionej sali!

Kto do tej sali przyszedł, czy członkowie Towarzystwa muzycznego, którzy tylko skorzystali z wygodnej sposobności usłyszenia znakomitego artysty, czy też napłynęła i obca publiczność—mniejsza o to; dość, że szersze koła słuchaczów mogły podziwiać wspaniałą grę pierwszorzędnego artysty.

Cóż mamy więcej powiedzieć o tej grze, po charakterystyce, w jaką już niejednokrotnie staraliśmy się ująć ognistą indywidualność Saureta?

Ta sama werwa i namiętność wydobywała się z pod smyczka wirtuoza w Balladzie i Polonezie Vieuxtemps'a; ta sama głębia i poezja odzywała się w Cavatinie Raffa; to samo artystyczne poczucie stylu przemawiało w Sarabandzie Leclairc'a; tą samą wreszcie finezją czarował Sauret w odegranym nad program klejnociku Griega „Brautzug".

Ogólne wrażenie, wywarte na słuchaczach, uwydatniło się w entuzjastycznych oklaskach, w których brzmiał może odcień żalu za straconą dobrowolnie przyjemnością na dwóch pustych koncertach.

Obie części koncertu rozpoczęły się utworami p. Noskowskiego; pierwsza „Kołomyjką" na cztery ręce, nie zalecającą się niczem oryginalnem, druga śliczną sielanką na chór żeński, pełną świeżości i poezji w pomyśle, a zręczności w fakturze.

Jako współuczestniczka wieczoru występowała też na estradzie amatorka śpiewaczka, panna Kleberówna.

= Sąd konkursowy.

W dniu dzisiejszym odbędzie się sądzenie dzieł nadesłanych na doroczny konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Z powodu ustąpienia niektórych zaproszonych artystów i rzeczoznawców, lista sędziów w ostatniej chwili uległa zmianie.

= Z Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych uprzedza członków, iż zwiedzanie wystawy bezpłatne za dowodami składkowemi z roku ubiegłego, służy tylko do d. 1-go lutego.

Dowody na r. b. już się sprzedają w zwykłych miejscach.

= Koszta szpitalne za terminatorów.

Objaśniono nas, że zgromadzenia rzemieślnicze nie są wcale obowiązane ponosić kosztów szpitalnych za leczących się terminatorów, a obowiązek ten ciąży wyłącznie na majstrach.

---

plecy miał przewieszoną burkę kudłatą, a jego koń jasno kasztanowaty, dziwnej piękności, ustrojony był w karacenę, prawie przejrzystą i bardzo misternej roboty.

Tak zajechał przed ganek, a wtedy można było widzieć dokładnie, że był to człowiek w samym kwiecie młodości, słusznego wzrostu i bardzo kształtnej kibici, płowego włosa, jasno niebieskich oczu i z bardzo pięknym blond wąsem, na modę polską ułożonym.

Kiedy pani Borowska go obaczyła, zaraz powstała, przechyliła się trochę przez balustradę i zawołała ze zwykłą sobie powagą, lecz niemniej przeto radośnie:

— Jeżeli mnie oczy nie mylą, to Rafał! Przecież nareszcie nam wracasz!

Tymczasem młodzieniec zeskoczył z konia, prędko wybiegł po schodach na ganek, a zdjąwszy szyszak z głowy, rzucił się jej do nóg—wołając głosem wzruszonym:

— Moja matko kochana, dajże mi jejmość pani swoje błogosławieństwo, że mnie też Pan Bóg dozwolił wrócić cało z tej służby i znowu oglądać moich przyjaciół i dobrodziejów!

Zaczem pani Borowska prawie ze łzami w oczach położyła obiedwie ręce na jego głowie, nie mogąc ani słowa wymówić, ale go zaraz podniosła i zaczęła go wypytywać, zkąd wraca i jak mu się powodziło na wojnie. A kiedy on odpowiadał krótkiemi słowy, przypatrywała mu się i przerywając mu—zawołała:

— Aleś mi wyrósł i zmężniał, mój mały Rafałku, że już całe jak rycerz wyglądasz. A zdaje mi się, jakby to było dopiero wczoraj, kiedym ciebie tuliła w sali po matce i kiedyście z Krzysią igrali po wirydarzach.

Krzysia i Dzierzek patrzali na niego jak w tęczę, chociaż zapewne każde z nich z innem uczuciem, bo Krzysi mieniły się wszystkie kolory na twarzy i pewnie serce mocno jej biło, a Dzierzek przypatrywał mu się tylko z ową ciekawością bezmyślną, z jaką wszyscy oglądamy żołnierza, który pięknie się prezentuje, a z dalekich wojen powraca.

Ale Rafał zaraz się zwrócił do Krzysi — a zawoławszy:

— A to jest Krzysia!

Wziął ją za rękę i patrząc jej w oczy—dodał jakoby z zdziwieniem:

— Już się z ciebie tak piękna dziewa zrobiła, żebym cię prawie nie poznał!

A Krzysia na to:

— A jabym waszmości zawsze poznała, bom też sobie co roku myślała: a teraz już wyrósł o pół głowy, a teraz już mu się wąsy puściły — a tego roku jużem sobie mówiła: a teraz to już musi być rycerz jak inni—i takiem sobie wyobrażała waszmości, jako właśnie go widzę.

A Rafałowi na to łzy w oczach stanęły i ścisnął ją za obiedwie ręce, jak gdyby ją chciał przyciągnąć do siebie i rzekł:

— Takeś to zawsze o mnie myślała? Wiedzże o tem, że i jam zawsze myślał o tobie, a Bóg mi świadkiem, że nieraz, kiedy i śmierć w oczy mi zaglądała, to jeszcze nie mogła mi sobą zasłonić twojego obrazu, ani zagłuszyć w mem sercu miłości, jaką wciąż noszę dla naszej matki kochanej, która nas oboje tak zawsze pieściła, że i nie znała pomiędzy nami różnicy.

A Krysia na to:

— Dziękuję waszmości za przyjaźń dla nas i myśmy także o tem nie rozumieli inaczej.

— Krysiu!—zawołał wtedy Rafał— nie mówże mi waszmość, a bądziemy, jakeśmy byli, bom ja się zawsze tak cieszył, że jeśli kiedy Pan Bóg pozwoli do Zahoczewia powrócić, to tam będę jak w mojej własnej rodzinie, więcby mi się serce zakrwawiło, kiedybyście mnie traktowali waszmością.

A wtedy odezwała się matka:

— Siadaj-no tu między nami, a powiedz naprzód, żaliś nie głodny. Bo do wieczerzy jeszcze dwie godzin albo i więcej, ale dla podróżnego może się kucharz pośpieszyć.

— Moja matko kochana, jam tak szczęśliwy, żem was obaczył, że mi głód przeszedł, a chociaż po drodze nie jadłem, to mi się już nieraz zdarzało, tobym jeszcze nie mógł wziąść nic w gębę z samej uciechy.

— Więc siadaj przy mnie a opowiadaj nam, kędyś to bywał po te wszystkie czasy. A jak to tam teraz jest na Rusi? czyście już odparli turków na zawsze od naszych granic? Czyście się pogodzili z tatary, aby tam nie zalewali tych krajów, które swojemi zagony tak niszczą niemiłosiernie i jeńcem i zdobyczami? Bo u nas tutaj są wieści, że król jegomość już uspokoił i jednych i drugich, tych pogromem a tamtych upominkami.

Więc Rafał im opowiadał, jako to bezustanna a ciężka tam wojna, jak rzeczpospolita wciąż skąpi i pieniędzy i ludzi, jak gdyby to nie były jej kraje, jak zawsze w kilka tysięcy żołnierza potrzeba uderzać na czterdzieści tysięcy tych napastników, albo i więcej, ale jak król jegomość mądrze i zacnie te wojny prowadzi, jak nadstawia swojego zdrowia i swojej własnej szkatuły, jak zawsze zwycięża choćby i najmniejszemi siłami i jak nareszcie doprowadził do tego, że może będzie można wypocząć.

Rafał bardzo pięknie opowiadał to wszystko a tak żywo, że słuchającym się zdało, jakoby sami tam byli. Pani Borowska zadawała mu różne pytania, Krzysia już i oka zeń nie spuściła. Natomiast Dzierzek, choć także pilnie się w jego opowiadanie wsłuchiwał, od czasu do czasu oczy spuszczał ku ziemi, bo mu wstyd było, że sam tam nie był, a kiedy inni, krew przelewając, zasługiwali się Panu Bogu i swojej ojczyźnie, on tymczasem grywał na klawicymbale. Poczciwa to było chłopisko i gdyby to było zależało od niego, to zapewne i onby tam bywał, ale trudno mu było iść przeciw woli swojego ojca, który inną puścił go drogą i przedewszystkiem chciał go bogato ożenić.

Jednakże Rafał, choć bardzo płynnie opowiadał swe dzieje, przecie był roztargniony a czasem i sam sobie przerywał, zwłaszcza gdy okiem rzucił na Krzysię i nowego zaczerpywał oddechu. Uważał to Dzierzek i nieraz przygryzał wąsików, mówiąc zapewne do siebie:

— Ten pogromca tatarów coś za często rzuca okiem na moją pannę; jakoś mi się to nie podoba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tym sposobem opisany przez nas wczoraj fakt zajęcia ruchomości, stanowiących osobistą własność starszego zgromadzenia tapicerów, za koszta leczenia terminatora, stanowi jeszcze bardziej rażącą nieprawidłowość.

= Dla zwierzyńca.

Wiele osób chętnie spieszy z darami dla naszego zwierzyńca, zwracamy więc uwagę na sposobność, jaka się zdarza do obdarzenia go tanim kosztem.

Jeden z naszych znajomych, p. W. R., był w tych dniach we Lwowie i donosi nam, że w menażerji znajdującej się tam a nie mogącej wyjechać z powodu aresztu położonego za długi, możnaby nabyć dla ogrodu zoologicznego bardzo ładne okazy, skazane na śmierć z wycieńczenia, bo na wyżywienie ich i ogrzanie funduszu właścicielce nie starczy.

Za kota dzikiego perskiego żądano 20 złr.

Jest oprócz tego okazały egzemplarz rysia, lwica (lew i druga lwica padły z zimna), czarna pantera, kazuar, jeżozwierz itd., wreszcie małp i ptaków kilkanaście egzemplarzy bardzo pięknych.

Gdyby nasz zwierzyniec rozporządzał kapitałem obrotowym dostatecznym, sam zarząd zwierzyńca niezawodnie skorzystałby z tej sposobności, ponieważ jednak, niestety, tak nie jest, może więc kto z zamożniejszych obywateli przyjdzie mu w tym wypadku chociaż z częściową pomocą, dostarczając funduszu i biorąc dla zabezpieczenia się od straty odpowiednią ilość akcji.

= Stacje meteorologiczne.

W bieżącym miesiącu funkcjonuje i przesyła periodyczne sprawozdania do biura meteorologicznego dziewięć stacyj prowincjonalnych, a więc o trzy więcej niż w ubiegłym miesiącu.

Sprawozdanie za grudzień już ułożone i obecnie znajdujące się w litografji, za parę dni rozesłanem zostanie.

Obecnie na nowo nawiązane zostały rokowania z zarządami kolejowemi o urządzenie na niektórych stacjach kolejowych stacyj meteorologicznych, które prawdopodobnie doprowadzą do pożądanego rezultatu, tak, że wszystkie okolice kraju siecią stacyj meteorologicznych będą objęte.

= Nieudane przedsiębiorstwo.

Przed dwoma miesiącami londyński antykwarjusz otworzył w naszem mieście ajenturę, której zadaniem było nabywanie zabytków starożytnych.

Obecnie, z powodu niepowodzenia, rzeczona ajentura została zwiniętą, ajent zaś powrócił do Londynu.

Tem lepiej.

= Z Wisły.

Uściski mrozu nie zdołały dotąd wstrzymać krnąbnej Wisły.

Od dni paru powierzchnia rzeki podniosła się znacznie i jeszcze prawdopodobnie podnosić się będzie.

Obecny stan wody wynosi stóp 4 cali 5.

= Bal dziecięcy.

Wśród grona pań znanych na polu zabaw publicznych, powstał projekt urządzenia balu dla dziatwy...

Osoby dorosłe będą znajdowały się na zabawie jedynie w charakterze opiekunów małoletnich tancerzy płci obojga.

Bal ten ma być urządzony w sali resursy obywatelskiej, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

= I tu stagnacja.

Zabawy w obecnym karnawale stanowczo odznaczają się oszczędnością.

Jest to cnota, płynąca nietyle z dobrej woli, ile z potrzeby, z powodu ogólnego kryzysu pieniężnego.

Stagnację karnawałową najwidoczniej odczuwają grajkowie z profesji, otrzymujący zamówienia do domów prywatnych.

Jeden z takich grajków, posiadający od wielu lat wyrobioną kljentelę, żalił się na brak roboty, chociaż bowiem wieczorów tańcujących jest pełno, do tańca jednak, zmieniając się kolejno, grają sami uczestnicy zabawy.

= Zemścił się.

Przed paru miesiącami pan ***, młodzieniec z wielkim szykiem, nieporównany „aranżer" tańców i dostawca na wieczory prywatne niezmordowanych tancerzy, dowiedział się, że pan X. mówiąc o nim, nazwał go półgłówkiem.

— Już ja mu za to odpłacę, popamięta on mnie w karnawale—rzekł rozgniewany młodzian.

Trzeba trafu, iż tenże sam pan X. wyprawiając dla dwóch dorosłych córek wieczorek tańcujący onegdaj, we wtorek, znalazł się w ambarasie, zkąd weźmie tancerzy.

Przyszedł mu na myśl ***, którego sława w tym kierunku jest już stanowczo ustaloną.

Zaprosił go więc i zarazem prosił o sprowadzenie młodzieży od 10 do 15 par nóg, bo panienek miało być dosyć.

— Niech radca będzie spokojny, już ja się tem zajmę — przyrzekał pan ***.

Upewniony gospodarz pospraszał wiele rodzin, a o młodzież wcale się nie kłopotał.

Tymczasem wszyscy zaczynają się onegdaj schodzić i zebrało się już 20 dam do tańca, a oprócz trzech uczniów wyrostków i kilku podtatusiałych ojców rodzin, żadnego kawalera.

Mija północ, nikt się nie zjawia, zrozpaczony p. X. bierze sanki i pędzi do mieszkania ***, w domu go jednak nie zastał.

Zabawa więc dla braku tancerzy zrobiła kompletne *fiasco*, a pan *** zacierając z zadowoleniem ręce, powiada:

— A to się zemściłem!

= Sztuczne kalectwo.

Oto marny dowód, jak żebracy z rzemiosła podstępnie wyzyskują litość przechodniów.

Pan B. od półroku przechodząc codziennie przez plac Warecki, spotykał siwowłosego staruszka bez prawej ręki i z umbrelką na oczach.

Kaleka obudzał wielką litość i p. B. bardzo często obdarzał go jałmużną.

Od pewnego czasu żebrak przestał się ukazywać na zwykłem stanowisku.

Wczoraj zaś p. B., powracając z kościoła św. Barbary, na rogu Nowogrodzkiej przy krzyżu, widzi tegoż samego kalekę, lecz o kulach, ręce zaś były zdrowe.

— A to co ma znaczyć, kulejesz teraz, a ręka ci odrosła?—pyta zdumiony p. B.

Żebrak od razu się zmięszał i począł się odwracać.

Oburzony nikczemnym wyzyskiem p. B., zamierzał wezwać policjanta.

Zmiarkował to widocznie żebrak, albowiem porzucając kule, które jako *corpus delicti* zostały zabrane, puścił się szparko niby młodzieniec i zemknął bezkarnie.

Z szybkiej ucieczki można stanowczo sądzić, że łotr nietylko udaje kalekę, ale i starość sztucznie naśladuje dla otumanienia łatwowiernych.

= Kradzieże.

Na Wolskiej pod nrem 3-im okradziono w nocy szynk, z którego wyniesiono kilkadziesiąt butelek z wódką i 78 rs. w gotówce. — Na Pradze pod nrem 184-ym p. Balbinie Krzeskiej skradziono pościel i kuferek z rzeczami, w którym nadto znajdowało się 80 rs., owoc jej długoletniej oszczędności.

= Poparzenia.

W dniu wczorajszym na Krochmalnej pod nrem 4-ym Jan Widłowski, nalewając naftę do lampy, spowodował zapalenie się tego płynu.

Gasząc powstały pożar, uległ sam bolesnym poparzeniom rąk i twarzy.

Na Solcu pod nrem 57-ym Florentyna Kaczkowska piorąc rękawiczki w benzynie, która się zapaliła, uległa ciężkim poparzeniom rąk, tak iż z silnego bólu straciła przytomność.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pomada przeciw wypadaniu włosów.

Kwestje medyczne wychodzą poza obręb naszego programu, dlatego też, jeśli kiedykolwiek którą z nich podnosimy, czynimy to tylko na specjalne żądanie naszych czytelników lub czytelniczek. Stałej prenumeratorce naszej dajemy niniejszem odpowiedź na drugą część jej pytania. Jeden z więcej znanych przepisów składa się z połączenia następujących substancyj: sadła benzoesowego 18 łutów, soku cytrynowego 1 łut, tynktury kantarydowej 1/8 łuta. Pomięszać razem wszystkie trzy substancje na zimno, przerobić je starannie łyżeczką i włożyć do szczelnie zamykanego słoika. Smarować włosy jak każdą inną pomadą. Sadło benzoesowe używane jest specjalnie w fabrykacji pomad i kosmetyków, stanowiąc ciało zasadowe, obok innych dodatkowych ingredjencyj. Zasadza się ono na wanienkowem nagrzewaniu (topienie lub wyparowywanie danego ciała, naprzykład w kulistej miseczce, pływającej w naczyniu z wodą, wystawionem bezpośrednio na działanie ognia) w ciągu dwóch do trzech godzin mieszaniny, składającej się na wagę z jednej części utłuczonego benzoesu z dwudziestoma pięcioma częściami świeżego wieprzowego sadła. Przeciska je się przez płótno i miesza aż do kompletnego zastygnięcia.

NEKROLOGJA.

† Dnia 15-go stycznia, to jest w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Edwarda **Odyńca**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-tej i pół** zrana, na które pozostała córka i wnuczki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i wszystkich życzliwych jego pamięci. 2—53—

† Ś. p. Leonja **Hreczyn**, córka Aleksandra i Sabiny małżonków Hreczyn, powiększyła grono aniołków dnia 13 stycznia 1886 r, przeżywszy miesięcy 2. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 14-go b. m., to jest we czwartek, o godzinie **4-ej i pół** po południu, z domu przy ulicy Targowej na Pradze, na cmentarz kamionkowski. —134—

† Dnia 15 stycznia, tj. w piątek, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Sachowicza**, odprawi się wotywa, o godzinie **10-ej** zrana, w kaplicy Pana Jezusa, w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, na którą pozostała matka zaprasza krewnych i przyjaciół. 143

† W dniu 16 stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana. odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana **Papłońskiego**, członka protektora honorowego archikonfraternji literackiej. —61—

† Dnia 15-go stycznia, to jest w piątek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Adama **Dąbrowskiego**, jako też za spokój duszy ś. p. Emilji z Böhrendorfów **Dąbrowskiej**, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele Narodzenia Najśw. Marji P. na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostałe dzieci zapraszają familję i życzliwych.—57

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 13-go stycznia. — Tutejsze sfery dyplomatyczne wyrażają zdanie, iż pomimo noty zbiorowej mocarstw, rozbrojenie się Serbji i Bułgarji nie może nastąpić przed zawarciem stanowczego pokoju. Na opóźnienie jego wpłyną też niezawodnie i groźby wojny grecko-tureckiej, tudzież ferment, panujący w Macedonji. Mocarstwa nie przygotowują w sprawie rumelijskiej żadnego kroku zbiorowego i ograniczą obecnie swoją akcję na znanej nocie w sprawie rozbrojenia.

Wiedeń 13-go stycznia.—W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają, że Turcja powinna pierwsza przystąpić do rozbrojenia. W takim tylko razie oczekiwać można rozbrojenia się Serbji, Bułgarji i Grecji.

Wiedeń 13-go stycznia. — Mocarstwa uważają warunki umowy pomiędzy sułtanem i księciem Aleksandrem za możliwe do przyjęcia. Jeżeli sułtan zgodzi się na podstawy porozumienia, zbierze się prawdopodobnie na nowo konferencja.

Sofja 13-go stycznia.—Panuje tu przekonanie, iż haracz, płacony Turcji przez Bułgarję, zostanie zniesiony w zamian za kontrybucję wojenną z roku 1878-go, której wypłaty Rosja się zrzeknie.

Belgrad 13-go stycznia.—Król Milan w piśmie wystosowanem do prezesa ministrów, Garaszanina, dziękuje jemu, ludowi i armji za położone zasługi i poniesione na ołtarzu dobra ojczyzny ofiary. Król udziela powszechnej amnestji.

Belgrad 13-go stycznia. — Dekret królewski, ogłaszający powszechną amnestję, wywołał ogromną radość w kołach radykalistów; wszyscy bowiem celniejsi przewódcy tego stronnictwa, bawiący obecnie na wygnaniu, będą mogli powrócić do kraju.

Paryż 13-go stycznia. — W tutejszych poważnych kołach politycznych zapewniają nas, że optymizm, z jakim nowy gabinet został przez prasę przyjętym, jest sztucznym i nieszczerym. W gruncie rzeczy gabinet nie zadawalnia nikogo; nie można liczyć na to, aby stronnictwa zgodziły się na rządy bezbarwne, tłumiące ducha śmielszej inicjatywy politycznej. Przy najbliższej sposobności okaże się niewątpliwie brak zgody i większości w izbie. Dlatego nikt gabinetowi Freycineta długiego żywota nie wróży, a co najmniej będą musiały wkrótce nastąpić zmiany pojedyńczych ministrów w tym duchu, ażeby gabinet nabył wybitnej cechy reprezentacji jednego stronnictwa. (Informacje powyższe naszego korespondenta zgadzają się najzupełniej z zdaniem, jakie wyraziliśmy o gabinecie p. Freycineta; *przyp. red.*)

Paryż 13-go stycznia.—Nowi ministrowie wojny i marynarki, jen. Boulanger i admirał Aube, usunęli wszystkich dotychczasowych dyrektorów i naczelników wydziałów w obu ministerjach. Szefem wielkiego sztabu jeneralnego mianowany został jen. Galland. Admirał Aube, który jest zwolennikiem systemu torpedowego, a przeciwnikiem wielkich okrętów pancernych, projektuje zupełną reorganizację marynarki francuskiej.

Rzym 13-go stycznia. — W tutejszych kołach

watykańskich sprawiło niemiłe wrażenie, że niemieckie dzienniki inspirowane przedstawiły udzielenie ks. Bismarkowi orderu Chrystusa i wystosowanie doń listu papieskiego, jako tryumf kanclerza, odniesiony nad centrum katolickiem i zapowiedź zerwania z niem Stolicy apostolskiej. Twierdzą tu, że powyższe kroki Ojca św. wcale do podobnych przypuszczeń nie uprawniają i że akcja katolików niemieckich w parlamencie, jak dawniej, tak i teraz, cieszy się zupełnem uznaniem najwyższych sfer watykańskich.

Londyn 13-go stycznia. — Rząd skłania się do daleko sięgających ustępstw na rzecz samorządu irlandzkiego, ponieważ otrzymał wskazówki, że w razie przeciwnym, wybuchłaby w Irlandji starannie przygotowana, straszliwa w swym programie rewolucja.

(Ajencja północna.)

Petersburg 13-go stycznia. — W dniu wczorajszym Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. Następcą Tronu i wszystkiemi Najdostojniejszemi Dziećmi, przenieśli się na mieszkanie z Gatczyna do Petersburga. Dziś miał miejsce wielki zjazd u Dworu z okazji dnia noworocznego.

Petersburg 13-go stycznia.—Sekretarz stanu Durnowo mianowany został członkiem rady państwa, z uwolnieniem od obowiązków towarzysza ministra spraw wewnętrznych, a z pozostawieniem w godności sekretarza stanu i senatora. Gubernator rjazański, książę Gagaryn, mianowany został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i obdarzony godnością tajnego radcy. Członkom rady państwa: Ubriemu, Gołowinowi i Korniłowi, udzielone zostały brylantowe oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego, zaś Manzurowi i Markusowi rangi rzeczywistych tajnych radców. Gubernatorowie: nowgorodzki Mosołow i wiacki Wołkow podniesieni do godności tajnych radców. Gubernatorowi orłowskiemu, Babarykinowi, udzielono order Białego Orła; połtawskiemu Jankowskiemu order św. Anny pierwszej klasy. Naczelnik głównego zarządu więziennego Gałkin-Wraźskij otrzymał order św. Aleksandra Newskiego; dyrektor departamentu rolnictwa Wiszniakow order Białego Orła; pomocnik naczelnika poczt i telegrafów Skałkowski order św. Stanisława pierwszej klasy; wołogodzki gubernator Kormilicyn i odeski prezydent miasta Zelenyj ordery św. Stanisława pierwszej klasy. Dyrektor departamentu oświecenia Aninkow podniesiony do godności radcy tajnego. Członek rady ministerjum oświecenia Georgiewskij obdarzony orderem św. Aleksandra Newskiego. Kuratorowie okręgów naukowych: dorpackiego Kapustin i kaukazkiego Janowskij otrzymali ordery Orła Białego; zaś kuratorowie: kazańskiego okręgu naukowego Masmiennikow i orenburskiego Michajłow podniesieni do godności radców tajnych.

Petersburg 13-go stycznia. — Budżet dochodów i wydatków państwa na r. 1886-ty zastał ogłoszony. Ogół dochodów państwowych wyrażony w sumie 812,751,030 rs.; deficyt zaś w sumie 25,287,000 rs. Oprócz tego w budżecie oznaczone zostały wydatki nadzwyczajne na budowę kolei żelaznych i portów w sumie 53,643,240 rs. W dodatku osobnym minister finansów objaśnia, iż deficyt w sumie 25 i pół miljonów rubli jest skutkiem przesilenia handlowo-przemysłowego, dotykającego nietylko Rosję, lecz i niektóre państwa zachodniej Europy. W zakończeniu tego obszernego objaśnienia minister wylicza środki, jakie mają być przedsiębrane dla przeciwdziałania temu stanowi rzeczy i zmniejszenia niedoboru budżetowego. Wyliczenie to zawiera ośm osobnych punktów; z nich zaś czwarty odnosi się do przemianowania Banku polskiego na kantor Banku państwa.

Telegramy handlowe.

Berlin 13-go stycznia (po południu). W dalszym ciągu stan rzeczy pozostaje niezmieniony; obroty małe, a wahania kursowe zamknęły się w bardzo ciasnych granicach. Pieniądz ciągle tani, a dyskonto prywatne ciągle dwa procent. Wartości spekulacyjne cokolwieczek mocniej; akcje kredytowe o jedną markę wyżej. Wartości bankowe bez zmiany; kolejowe troszkę słabiej. Na polu rent obcych rosyjskie bez zmian, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 25 i na dostawę o tyleż fenigów wyżej notowane.

Berlin 13-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.60	Akcje kredytowe .	492.—
Weksle na Warszawę	200.60	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	200—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.70	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na wiosnę. .	134.50

Obietnice, jakie wczorajsza giełda berlińska nadsyłała warszawskiej, ograniczyły się do bardzo drobnej i bezpodstawnej zwyżki, wynoszącej 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych, a tylko 5 fen. w kasowych. Stało się więc tak, jak przewidywaliśmy i dziś prawdopodobnie notowania będą niezmienione. Kursa dnia poprzedniego były: 200.50, 200.50, 491, 133, 134.75.

J. Wl.

Gdańsk 12-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.42½
„ „ na dostawę wiosenną .	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.37½
„ „ regulacyjna	4.57½
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 13-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 92—100, średnia 80—90, ordynaryjna 60—78.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch:** 87—108 i 77—85 **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 13-go stycznia 1885 r.

Z powodu śnieżnych zamieci, dostawy osią były dziś prawie żadne.

Z próbek ofiarowywano pszenicy 600 korcy, przeważnie wyborowej.

Płacono za nią na wiatraki 6 do 6.30 — chętnie, przy usposobieniu dosyć mocnem.

Gatunki gorsze słabiej. — Biała 5.70 w niewielkich ilościach.

Poślednich, które zwykle furami przychodzą, nie było wcale.

Żyta 400 korcy. Ceny i usposobienie niezmienione.

Wyborowe 4 do 4.02½, średnie dobre 3.80, 3.85 do 3.90.

Jęczmienia drobną partję ofiarowywano bezskutecznie po 3.75.

Owsa 425 korcy rozprzedano wedle gatunku po 2.85 do 3.05.

Siana i słomy tylko na detaliczną sprzedaż.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Piotrkowa, Szałas,—z Wezela, Rajzerowi, — z Paryża, Kleinmanowi,—ze Stopnicy, Krel Wajnrajchowi,—z Odessy, Ereufrid,—z Koła, Duszyńskiemu, — z Kamieńca Pod.. M. Orgelbrandowi,—z Bryczan, Red. Lewentala, — z Lublina, Jermulowiczowi,—z Łodzi, Marguliesowi,—z Brześcia, Szulaczence,—ze Sławuty, Wajzmanowi,—z Petersburga, Ewaldowi,—z Białegostoku, Łapuchinej,—z Łodzi, Erlichowi, — z Radomia, Poznańskiemu,—z Petersburga, Br. Hozer, — z Grójca, Grobickiej, z Grobickiej,—z Jabłonny, Boenisch, — z Rukszy, Wolskim.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 31 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14) Января 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner